

Przeszkodę w rozwoju życia kulturalnego miasta stanowi brak odpowiednich urządzeń. Prymitywne świetlice przyzakładowe nie odgrywają istotnej roli w życiu kulturalnym miasta, tym bardziej, że wiele z nich znajduje się na terenie zamkniętych zakładów przemysłowych.

W pierwszych latach po wyzwoleniu uruchomione zostały w Elblągu 2 kina, z których jedno zostało w okresie planu 6-letniego zlikwidowane na skutek pomieszczenia w budynku grożącym zawaleniem się. Obecnie Elbląg posiada jedno kino stałe i 3 kina zastępcze, przyzakładowe, czynne przez kilka dni w tygodniu. Liczba mieszkańców na jedno miejsce kinowe w Elblągu wynosiła w 1957 r. 104 i była największa w województwie gdańskim. Poza Elblągiem istnieją jeszcze 3 kina z liczbą 390 miejsc, czyli 62 miejsce kinowych na 1000 mieszkańców.

HENRYK EDEL-KRYŃSKI

ADAPTACJA DZIECI REPATRIANTÓW W SZKOLE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Zakład Socjologii i Historii Kultury PAN prowadzi od 1957 r. badania nad procesem repatriacji i osadnictwa na Ziemiach Zachodnich. Tutaj pragnę przedstawić wyniki badań, przeprowadzonych przy współpracy Instytutu Zachodniego w jednym z powiatowych miast woj. zielonogórskiego jesienią 1957 r.

Badania obejmują całość zagadnień związanych z adaptacją repatriantów w nowym środowisku. Uwzględniono w nich przede wszystkim sprawę ekonomicznej adaptacji przybyszów na tle dzisiejszych wysiłków odbudowy gospodarczej Ziemi Zachodnich¹. Drugim ważnym problemem była sprawa kulturalnej adaptacji repatrianta, przybywającego z obcego środowiska i osiedlającego się na obszarach kulturalnie często zaniedbanych.

Według oficjalnej statystyki około 1/3 repatriantów stanowią dzieci poniżej lat 16. Od jesieni 1955 r., kiedy rozpoczęła się ostatnia repatriacja, do końca 1957 przybyło do kraju ponad 130 tys. repatriantów. Około połowy przybywających dzieci jest w wieku szkolnym i wstępuje na miejscu osiedlenia się do różnych szkół i klas. Dzieci te, urodzone i wychowane za granicą, wyrastały pod silnym wpływem obcej kultury i środowiska, często rozpoczynały naukę w szkołach zagranicznych, w obcym języku. Jednym z tematów, jakie postawiliśmy sobie w naszych badaniach, była sprawa adaptacji dziecka-repatrianta w szkole, w konkretnych warunkach pogranicznego miasta.

Przystępując do pracy przyjęliśmy jako hipotezę roboczą przypuszczenie, iż proces adaptacji musi przebiegać z pewnymi trudnościami. Celem badania było stwierdzenie, czy i jakie trudności napotyka dziecko repatrianta w szkole oraz w jaki sposób szkoła rozwiązuje te trudności w swojej praktyce.

Badania prowadzone były przy pomocy ankiety, skierowanej do nauczycieli, wychowawców oraz wywiadów z kierownikami Wydziału Oświaty, kierownikami szkół, nauczycielami, rodzicami dzieci i samymi dziećmi. Ogółem zebrano 36 odpowiedzi na arkietę, 25 indywidualnych charakterystyk uczniów-repatriantów oraz ponad 40 wywiadów.

Ogólna charakterystyka środowiska i grupy repatriantów w N.

Miasto powiatowe N. leży w woj. zielonogórskim. Do r. 1945 był to poważny ośrodek przemysłu lekkiego, specjalizujący się w kapelusznictwie. Wojna silnie

¹ K. Zygulski, Repatrianci jako pracownicy przemysłowi. „Kultura i Społeczeństwo”. Tom II, nr 1, 1958.

zniszczyła kwitnące miasto, ustalona po wojnie granica przecięła je na pół. Ludność miasta jest w całości napływowa, składa się z repatriantów z lat 1945—48 i osadników z Polski Centralnej. Po dłuższym okresie gospodarczego zastoju miasto w ostatnich dwóch latach zaczęło się odbudowywać. Obecnie czynne są tu dwa wielkie zakłady przemysłowe mające duże perspektywy rozwojowe, odbudowuje się szereg mniejszych fabryk. Ludność liczy ok. 8 tys. mieszkańców, a liczba ich rośnie. Do miasta N. skierowani są repatrianci, z których, według zamierzeń, mają się rekrutować załogi powstających przedsiębiorstw, oni to otrzymują wyremontowane mieszkania.

Badania w mieście N. prowadzone były nad grupą repatriantów osiadłych od r. 1955 w mieście i jego okolicach. Grupa ta liczyła ogółem w czasie badań 277 osób. Z tej liczby zaledwie 17 osób przybyło z krajów zachodnich, ogromną większość bo 93,9%, stanowią przybysze z ZSRR. Jeśli chodzi o miejsce ostatniego pobytu repatriantów przed powrotem do kraju, to część z nich przybyła z głębi ZSRR, część z okolic Wilna i Lwowa. Są to w przytłaczającej większości rolnicy, małorolni i średniorolni chłopcy z dawnych wschodnich województw Polski oraz ich rodziny. W przeciągu ostatnich lat, od czasów zakończenia wojny, większość repatriantów, z różnych powodów, porzuciła za granicą rolnictwo i przeszła do pracy w przemyśle. Obecnie z grupy 277 osób jest 99 (47 kobiet i 52 mężczyzn) zawodowo czynnych. Repatrianci pracują w zakładach przemysłowych, budownictwie i różnych spółdzielniach wytwórczych. Ponad połowa pracujących, 57 osób, zatrudniona jest w zakładach obuwia i konfekcji. Repatrianci w N. powszechnie starają się stworzyć niewielkie gospodarstwo rolne, wykorzystują nadawane im ogrody, prowadzą hodowlę. Gospodarstwo takie jest ważnym elementem ekonomicznej adaptacji i zaopatruje repatriantów w żywność.

Co do sytuacji rodzinnej, to przytłaczająca większość tworzy liczne, nieraz trzypokoleniowe rodziny.

Grupa młodzieży szkolnej wśród badanych repatriantów wynosiła w okresie przeprowadzania badań 44 osoby (21 chłopców i 23 dziewcząt). Liczba ta zmieniała się, ze względu na przerywanie nauki przez uczniów klas wyższych, odchodzących nieraz do pracy zawodowej. Grupa młodzieży szkolnej stanowiła w ten sposób 15,8% ogólnej liczby repatriantów.

Szkoły w mieście N.

W mieście czynne są trzy szkoły: siedmioletnia szkoła podstawowa, szkoła średnia ogólnokształcąca 11-letnia oraz otwarta w 1957 r. szkoła zawodowa dla pracowników przemysłu obuwniczego.

Siedmioletnia szkoła podstawowa liczyła w badanym okresie ok. 600 uczniów; w roku szkolnym 1956/7 liczba dzieci repatriantów uczęszczających do tej szkoły wahała się w granicach 30—40 osób, stanowiąc ok. 7% ogółu uczniów. Szkoła licealna liczyła w badanym okresie około 660 uczniów, w tym dzieci repatriantów było 7, tj. 1%. Warto podkreślić obserwowaną w mieście pewną niechęć rodziców, zarówno repatriantów ostatnio przybyłych jak i ludności wcześniej osiadłej, do szkoły licealnej. Uważa się powszechnie, że jest ona dla przyszłości dzieci mało przydatna, zdaniem rodziców dzieciom należy dać możliwie szybko zawód. Dlatego też rodzice i młodzież myślą raczej o szkołach zawodowych. Klasy licealne w N., w ostatnich latach, liczą łącznie 100—130 osób. Od r. 1953 kończy liceum corocznie ok. 15 osób. Z tego do 1955 r. ok. 5 osób szło na studia wyższe. Obecnie trudności przy dostaniu się na wyższe uczelnie zwiększyły się tak, iż z 14 absolwentów, którzy w r. ub. ukończyli liceum, tylko trzech dostało się do szkół wyższych. Z absolwentów szkół wyższych pochodzących z N., powrócili do swego miasta i pracują w nim nauczyciel i agronom. Powrócił jeden lekarz, lecz wyjechał nie mogąc znaleźć odpowiednich warunków pracy i bytu. Większość absolwentów liceum, którzy nie poszli na

studia wyższe, pracuje po maturze w N. w charakterze urzędników we wszystkich urzędach, instytucjach i zakładach.

Szkoła zawodowa przemysłu obuwniczego posiada internat, w czasie badań liczyła ogółem 65 uczniów, w tym 3 repatriantów.

Ogólna charakterystyka grupy uczniów - repatriantów

Ogółem do szkół w N. zapisanych jest 44 dzieci repatriantów. Na ankietę dotyczącą adaptacji dziecka repatrianta w szkole uzyskano 36 odpowiedzi. Liczbę tę należy wyjaśnić pewną płynnością wśród uczniów spowodowaną przeniesieniem się kilku rodzin repatrianckich do innych miejscowości oraz odbieraniem starszych dzieci ze szkoły i skierowywaniem ich do pracy zawodowej. W grupie 36 dzieci, o których otrzymano informacje w ankiecie, było 19 dziewcząt i 17 chłopców. Wszystkie dzieci urodzone są poza granicami kraju. Wiek ich waha się od 6 do 18 lat.

Urodzeni w roku 1940	1
„ „ 1941	1
„ „ 1942	3
„ „ 1943	1
„ „ 1944	9
„ „ 1945	2
„ „ 1946	5
„ „ 1947	4
„ „ 1948	5
„ „ 1949	3
„ „ 1950	1
„ „ 1951	1

Wszystkie dzieci, z wyjątkiem jednego, którego ojciec nie żyje, mają rodziców i mieszkają u nich.

Jak już wspominaliśmy, repatrianci w N. są przeważnie pochodzenia chłopskiego. Obecny zawód rodziców badanych dzieci przedstawia się następująco:

Ojcowie		Matki	
rolnicy	4	bez zawodu	31
robotnicy niewykwalif.	21	robotnice kwalif.	3
robotnicy kwalif.	4	rolnictwo	2
rzemieślnicy	2		
prac. umysłowi	1		
bez zawodu	3		

Większość matek nie pracuje zajmując się gospodarstwem domowym, ojcowie bez zawodu to inwalidzi.

Rodziny dzieci repatriantów przybytych z różnych okolic:

Z dawnych południowo-wschodnich województw Polski	8
Z dawnych północno-wschodnich województw Polski	14
Z głębi ZSRR	11
Z krajów zachodnich	3

Jeśli chodzi o czas przybycia, to:

w r. 1955 przybyło rodzin	3
„ 1956 „	10
„ 1957 „	23

Rodziny repatriantów są w większości wielodzietne.

Liczba dzieci w rodzinie ucznia:

1 dziecko	4 rodziny
2	8
3	13
4	9
5	3

Wśród repatriantów jest duży procent małżeństw narodowo mieszanych. W badanej zbiorowości występuje 7 małżeństw mieszanych i 29 czysto polskich. W małżeństwach mieszanych w trzech wypadkach narodowości obcej jest ojciec (2 Rosjan, 1 Ukraińiec) a w 4 wypadkach — matka (3 Rosjanki i 1 Niemka).

Szczególniej wagi jest zagadnienie języka. Dane ankiety pozwoliły stwierdzić: jaki język czy języki używane są obecnie w domu dziecka, w jakim języku wychowywano dziecko, wreszcie jakiego języka czy języków używano w domu dziecka na obczyźnie, przed wyjazdem do kraju.

W języku polskim było wychowanych	15 dzieci
„ rosyjskim	8 „
„ białoruskim	7 „
„ niemieckim	3 „
„ ukraińskim	2 „
„ litewskim	1 „

Jak wynika z zestawienia, w języku polskim wychowywała się mniejszość dzieci repatriantów. Nie mogło to pozostać bez wpływu na proces przystosowania się do szkoły z polskim językiem wykładowym.

Na obczyźnie, przed przyjazdem do kraju, używano stale w domu:

języka polskiego	11 dzieci
„ rosyjskiego	7 „
„ białoruskiego	7 „
„ ukraińskiego	1 „
„ niemieckiego	3 „
„ polskiego i rosyjskiego	2 „
„ polskiego i białoruskiego	4 „
„ rosyjskiego i ukraińskiego	1 „

Obecnie w domu rodziny dziecka używa się:

języka polskiego	26 dzieci
„ polskiego i rosyjskiego	3 „
„ polskiego i białoruskiego	2 „
„ polskiego i niemieckiego	3 „
„ polskiego i ukraińskiego	2 „

Powrót do kraju spowodował zasadniczą zmianę w używaniu języka. Jeśli na obczyźnie mniej niż 1/3 rodzin, niezależnie od miejsca przebywania, używała w domu wyłącznie języka polskiego, obecnie poważna większość mówi po polsku i w ani jednej rodzinie nie używa się na co dzień wyłącznie obcego języka. Pozostało jednak sporo rodzin używających dwu języków. Łączy się to z kwestią małżeństw mieszanych. Jeśli na obczyźnie we wszystkich rodzinach mieszanych mówiono stale w obcym języku, bez względu na to czy ojciec czy matka byli narodowości nie polskiej, w kraju sytuacja zmieniła się wyraźnie. Obecnie w dwóch rodzinach mieszanych mówi się wyłącznie po polsku, w innych utrzymuje się dwujęzyczność.

Stan majątkowy rodziców szkoła charakteryzuje w przeważającej ilości wypadków jako dobry lub zadowalający. Średni zarobek ojca rodziny pracującego poza domem wynosi ok. 1000 zł miesięcznie.

Uczeń-repatriant w szkole

Rozpatrując dane dotyczące zachowania, pilności i postępów w nauce uczniów-repatriantów, podkreślić musimy na wstępie, że są ona nieporównywalne z ocenami postępów i pilności innych uczniów, nierepatriantów. Dziecko repatrianta korzysta długo z taryfy ulgowej, jest inaczej, łagodniej klasyfikowane, bierze się pod uwagę nie tylko jego rzeczywistą znajomość przedmiotu, ale i trudności adaptacji w nowych warunkach. Kierownik szkoły podstawowej w N. stwierdza w wywiadzie:

„Klasyfikujemy uwzględniając ich położenie i trudności. Nieraz wiadomości ich są niewielkie, ale dajemy trójkę, aby nie zniechęcać dzieci”.

Nie można porównywać ocen dawanych według różnych kryteriów i dlatego ograniczymy się wyłącznie do grupy repatriantów, nie porównując jej z innymi dziećmi. Odmienne kryteria oceny uczniów-repatriantów nie są rezultatem praktyki szkolnej, lecz zostały wyraźnie określone przez Ministerstwo Oświaty w okólniku z 1957 r. „W sprawie opieki nad dziećmi repatriantów powracających do kraju”². Okólnik ten przyznaje młodzieży repatrianckiej, wstępującej do szkół, szereg przywilejów i form pomocy materialnej oraz reguluje sprawę klasyfikacji uczniów:

„Klasyfikację tej młodzieży z poszczególnych przedmiotów należy przeprowadzać z dużą ostrożnością i wnikliwością z uwagi na możliwą różnicę w programach i poziomach szkół, do których młodzież ta poprzednio uczęszczała. Obniżenie wymagań nie może jednak iść tak daleko aby mogło utrudnić kontynuowanie przez „uczniów nauki w klasie następnej”.

Jednocześnie Ministerstwo wyjaśniło, że:

(...) przepisu, w myśl którego do klasy ósmej nie może być przyjęty kandydat, który wykazał zasadnicze braki w opanowaniu języka polskiego w mowie i piśmie, nie należy stosować do dzieci repatriantów, które ubiegać się będą o przyjęcie do klasy ósmej i wykazą niedostateczną znajomość języka polskiego. Dzieci takie należy przyjmować do klasy VIII i zapewnić im pomoc w uzupełnieniu braków z języka polskiego”.

Dzieci repatriantów przybywają do kraju w różnych okresach roku szkolnego, nieraz na wiosnę lub w zimie, gdy praca szkolna wre w całej pełni. Dziecko, które przerwało naukę w szkole na obczyźnie, dostaje się nagle do klasy, która ma za sobą miesiące wspólnej pracy, co stwarza dodatkowe trudności. Częstym sposobem ułatwienia dziecku adaptacji jest zapisywanie go do niższej klasy, aniżeli na to pozwalają świadectwa.

W badanej grupie dzieci zapisano:

Zgodnie ze świadectwem	23
Do niższej klasy	11
Po raz pierwszy poszło do szkoły	2

Jak wynika z powyższego zestawienia, ok. $\frac{1}{3}$ dzieci w rezultacie repatriacji traci jeden rok szkolny. Należy podkreślić, że na zapisanie do niższej klasy nalegają zwykle rodzice-repatrianci chcąc pomóc dziecku. Interesująco przedstawia się zestawienie dotyczące języka wykładowego szkoły, w której dzieci repatriantów przebywały na obczyźnie.

Uczyło się w szkole z językiem wykładowym:

polskim	9
rosyjskim	16
białoruskim	4
ukraińskim	2
innym	3

² „Dziennik Urzędowy Min. Oświaty” 10 czerwca 1957, nr 6 § 67. Okólnik N II: „W sprawie opieki nad dziećmi repatriantów powracających do kraju”.

Czwarta część badanych dzieci, — wszystkie przybyłe z terytorium Litewskiej Radzieckiej Republiki — uczyła się w szkołach polskich. Dla 3/4 repatriacja oznaczała zmianę języka w szkole.

Oceny pilności i zachowania dzieci repatriantów w badanych szkołach, dawane przez nauczycieli, są następujące:

Pilność bardzo dobra	3
dobra	27
średnia	5
niezadowolająca	1
Zachowanie bardzo dobre	3
dobre	25
średnie	8

Zestawienie powyższe świadczy o zadowolającej na ogół pilności i zachowaniu się dzieci repatriantów, które według wypowiedzi nauczycieli wkładają dużo starania w pracę szkolną.

Inaczej nieco wygląda obraz postępów w poszczególnych przedmiotach, zwłaszcza w nauce języka polskiego. Znajomość języka polskiego określają nauczyciele jako:

dobrą	8
średnią	10
słabą	18

Z dziewięciu uczniów, którzy za granicą uczyli się w szkole z polskim językiem wykładowym, sześciu ma ocenę dobrą z języka polskiego, a trzech „słabą”. Na 36 uczniów-repatriantów połowa, tj. 18, wyróżnia się w pewnych przedmiotach. Z tego:

w matematyce	12
geografii	1
biologii	1
języku rosyjskim	3
języku polskim	1

Wyróżnianie się w języku rosyjskim jest naturalnym rezultatem uczęszczania do szkoły rosyjskiej, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy i w domu mówiono stale w tym języku. Jedyna uczennica, wyróżniająca się w języku polskim, chodziła za granicą do szkoły polskiej i w domu jej mówiono wyłącznie po polsku. Rzucą się w oczy zdecydowana przewaga matematyki jako przedmiotu, w którym wyróżniają się chłopcy i dziewczęta-repatrianci. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w programach i wymaganiach, jakie stawia szkoła za granicą. Programy te w zakresie matematyki są znacznie szersze, a wymagania wyższe aniżeli w szkołach w kraju. Ważnym aspektem adaptacji ucznia-repatrianta jest stosunek jego rodziców do szkoły i postępów dziecka. Na 36 dzieci rodzice 31 wykazują stałe zainteresowanie szkołą, regularnie informują się o zachowaniu i postępach w nauce dziecka. W pięciu wypadkach podkreślono brak zainteresowania szkołą ze strony rodziców. Są to rodziny narodowo czysto polskie. W czterech z nich ojcami są robotnicy, w jednej ojciec jest bez zawodu.

Udział dzieci repatriantów w organizacjach młodzieżowych jest nikły. Na 170 harcerzy w szkołach N. jest zaledwie 3 repatriantów i zdaniem kierownika ZHP, młodzież repatriantska jest bierna.

Uczeń-repatriant w opinii władz szkolnych

Wydział Oświaty PRN w N. jest dobrze zorientowany w sytuacji szkolnej dziecka repatrianta.

W udzielonym wywiadzie kierownik Wydziału Oświaty stwierdza na wstępie, że realizacja przymusu szkolnego nie napotyka żadnych trudności wśród rodziców-repatriantów z lat 1955—57.

„Rodzice sami przysyłają dzieci, starają się, aby od razu poszły do szkoły. Znacznie większe kłopoty przysparzają rodzice przybyli w latach 1945—48. Część z nich uchyla się od posyłania dzieci do szkoły. Warunki materialne repatriantów są bardzo ciężkie”.

Przy Wydziale Oświaty istnieje referat opieki nad dzieckiem, który zajmuje się organizacją pomocy materialnej, zwłaszcza dożywianiem.

Zachowanie i postępy w nauce dzieci są, zdaniem kierownika, uwarunkowane miejscem ich poprzedniego pobytu.

Kierownik, zapytany o postępy w nauce i pilności dzieci repatriantów, odpowiada:

„Jeśli chodzi o postępy w nauce, to ostatnio przybyli mają ogromne trudności z językiem polskim: organizujemy dla nich dodatkowe zajęcia, co jednak nie bardzo udaje się. Trudno je zorganizować, gdyż dzieci pracują w domu, pomagają w gospodarstwie. Jeśli chodzi o pilność, to ci z głębi Rosji są pilniejsi. Postępy w matematyce i fizyce robią większe niż nasze dzieci, tam więcej wymagano i łatwiej im teraz, więcej umieją. Z historii i polskiego mają zaległości, ale szybko nadrabiają. Ci, którzy tylko zaczynają się uczyć, z pierwszej klasy, bardzo łatwo uczą się po polsku”.

Na zapytanie, czy nie ma zatargów pomiędzy repatriantami a innymi dziećmi, kierownik zapewnia, że: „dzieci przyzwyczajają się szybko i dobrze współżyją ze sobą”.

Analiza rezultatów ankiety nie potwierdza zależności pomiędzy zachowaniem i postępami dziecka a miejscem jego ostatniego pobytu, jak to twierdzi kierownik. Co do postępów w języku polskim to zdecydowaną przewagę mają uczniowie, którzy przybyli z dawnych wschodnich terytoriów Polski, gdzie nieraz uczyli się do szkół z polskim językiem wykładowym. Kierownik szkoły licealnej w N. nie uważa zagadnienia dzieci repatriantów w swojej szkole za specjalnie trudne. Jest ich tu przede wszystkim bardzo mało, ledwie 7. Mają one trudności w poprawnym wysławianiu się i szybkim pisaniu. Opanowanie takich przedmiotów, jak matematyka i fizyka, gdzie język nie odgrywa większej roli, jest zdaniem kierownika „dostateczne, a nawet dobre”. Współzycie z kolegami nie budzi zastrzeżeń, ale często inne dzieci śmieją się z niegramatycznej wymowy repatriantów. Szkoła jednak nie organizowała żadnej pomocy dla dzieci repatriantów, choć kierownik przyznaje, że wymagają one szczególnej opieki i pomocy, zwłaszcza w opanowaniu języka i literatury polskiej.

Kierownik nowo utworzonej szkoły zawodowej od niedawna zna swoich wychowanków i ocenia ich głównie według rezultatów egzaminów wstępnych.

„Wśród naszych uczniów mamy trzy dziewczynki-repatriantki. Co zwróciło naszą uwagę to ich znajomość matematyki. Okazało się, że z matematyki stoją dobrze, orientują się. Wszystkie trzy napisały zadanie na „dobrze” i „bardzo dobrze” a nasi uczniowie, tutejsi, mieli w większości „niedostatecznie”. Po polsku mówią gorzej, zachowują się bardzo dobrze, są cichutkie i nieśmiałe”.

Kierownik siedmioletniej szkoły podstawowej uważa sprawę dziecka repatrianta za ważną. W jego szkole w roku 1956/57 uczyło się około 40 uczniów-repatriantów:

„Większość przychodziła do nas już ze znajomością pisania i czytania, mieli tylko bardzo ubogie słownictwo. Jeden tylko był taki, który nawet liter nie znał. Na ogół jednak rodzice proszą, aby ich przyjąć o klasę niżej, aniżeli pozwalają na to ich świadectwa. W ten sposób też i postępujemy ułatwiając dzieciom pracę. Trzeba podkreślić, że matematykę znają dobrze, lepiej niż nasi uczniowie. Jeśli chodzi o pilność uczniów-repatriantów, to jest ona dobra, starają się widocznie. Dla

pomocy repatriantom dużo zrobiła nasza samopomoc uczniowska. Zorganizowała ona pomoc, lepsi uczniowie pomagali po lekcjach uczniom — repatriantom nadrobić braki (...). Nasi repatrianci uczestniczą w kółkach i imprezach szkolnych. Nawet chłopcy-repatrianci chcieli się zapisać na tańce, ale tutejsi uciekają z tańców i tamtych też namówili.

Opinia kierowników szkół w N. zgodna jest w zasadzie z rezultatami ankiety i jest jednolita we wszystkich szkołach.

Trudności adaptacji

Dziecko repatrianta, wychowane często w obcym języku, w obcej szkole, pod silnym wpływem obcego środowiska i jego wzorów kulturalnych, przybywa do kraju i wstępuje do szkoły. W szkole, do której uczęszczało za granicą, posługiwano się odmiennym — w większości wypadków — językiem wykładowym, panowała inna dyscyplina, stosowano inne programy. W kraju dziecko napotyka mniejsze lub większe trudności w opanowaniu języka polskiego, w przystosowaniu się do nowych wymogów. Szkoła jest jednak nie tylko miejscem nauczania i wychowywania, jest ona także miejscem współżycia młodzieży. Jak się przedstawia współżycie młodych repatriantów z ich kolegami, jak czują się przybysze wśród swych nowych towarzyszy?

Adaptacja w każdym nowym środowisku wymaga pewnego wysiłku, gdy zaś stare i nowe środowisko znacznie się różnią, trudności przystosowania się poważnie wzrastają.

Pierwszą trudność dla młodych repatriantów stanowi brak jakichkolwiek poprzednich osobistych wspomnień czy doświadczeń związanych z krajem. Wszystkie dzieci repatriantów, uczęszczające do szkół w N., urodzone są za granicą i przybyły do kraju po raz pierwszy. Młodzi repatrianci znali Polskę tylko z opowiadań rodziców, fotografii i utworów literackich. Opowiadania rodziców i literatura idealizowały zwykle obraz kraju. Po przyjeździe i osiedleniu się na Ziemiach Zachodnich dzieci zaczynają konfrontować opowiadania z realnym obrazem otaczającej ich rzeczywistości. Konfrontacja ta burzy obraz znany z opowiadań: nawet krajobraz Ziemi Zachodnich różni się od tego, o którym opowiadali rodzice. Ogromna większość dzieci repatriantów nie widziała w Polsce niczego oprócz pociągu i punktu repatriacyjnego. Miasteczko N., leżące do dziś częściowo w gruzach, jest dla nich całą znaną Polską. Stąd w rozmowach z dziećmi często pada pytanie: „Czy cała Polska wygląda tak, jak nasze miasteczko?”

Oprócz adaptacji do krajobrazu, przyrody, materialnych warunków bytu, repatrianci muszą adaptować się do społeczeństwa, współżyć z ludźmi. Repatrianci w znakomitej większości powracają grupami, rodziny i znajomi, nieraz wszyscy z jednej miejscowości. Dzieci repatriantów, jak już wspominaliśmy, mają liczne rodzeństwo. W domu używa się nieraz jeszcze obcego języka. Dom repatrianta odwiedzają przede wszystkim inni repatrianci, czemu sprzyja praktyka przydzielania przybyszom osiedlającym się w N. mieszkań sąsiadujących ze sobą. Repatrianci, zwłaszcza w pierwszym okresie po przybyciu, kontaktują się przeważnie w swojej grupie. Dziecko, które idzie do szkoły, dostaje się w klasie pomiędzy kilkudziesięciu rówieśników i musi z nimi współżyć.

Z badanych 36 uczniów, według opinii nauczycieli, 34 współżyje bez trudności w klasie, żyje zgodnie z kolegami. W dwóch tylko wypadkach zauważano izolowanie się dziecka repatrianta, przy czym w jednym dziecku jest słabego zdrowia, co samo przez się utrudnia jego współżycie z rówieśnikami. Bliższe jednak zbadanie problemu współżycia wykazało, że proces ten nie układał się zupełnie gładko i że pewne tarcia są jeszcze dostrzegalne. Trudności współżycia wystąpiły najwyraźniej w siedmioletniej szkole podstawowej. W 1956 r. gdy zaczęli się pojawiać w większej liczbie przybysze, zwrócili oni uwagę swych kolegów z dwóch zasadniczych powodów: byli inaczej ubrani i inaczej mówili, często śmiesznie kalecząc język. Równocześnie

miejscowe dzieci przynosiły do szkoły opinie rodziców, czasem niechętne w stosunku do nowych repatriantów. Niechęć ta wynikała nieraz z zawiści; repatriantom zazdroszczono pomocy finansowej, jaką otrzymywali, nowych mieszkań, a niekiedy i sprzętu technicznego: motocykla, radioodbiornika czy zegarków, które przywozili ze sobą z zagranicy

W szkole podstawowej dzieci miejscowe zaczęły dokuczać i wysmiewać przybyszów. Niektóre dzieci repatriantów, jak świadczą wywiady z rodzicami, wstydzili się swego łamanego języka, swoich ubrań i nie chciały wychodzić z domu, dopóki nie otrzymają innej odzieży. Oto charakterystyczna wypowiedź 30-letniej repatriantki, robotnicy fabrycznej, o swoim 7-letnim synu:

„Dziecko poszło teraz do szkoły, do pierwszej klasy. Nim się przyzwyczaił, chłopak nawet na ulicę nie chciał wychodzić. »Na mnie mówią, że ruski« — skarżył się, bo źle mówił. Teraz chodzi do szkoły i już jest zadowolony”.

Kwestia ubrania odgrywa także rolę u dorosłych.

Kierownik szkoły podstawowej tak relacjonuje sytuację, jaka się wytworzyła w pierwszym okresie pobytu repatriantów:

„W roku 1956, jak tylko repatrianci przyjechali, mieliśmy nawet trochę kłopotu. Inne dzieci zaczęły im dokuczać i wysmiewać ich. Poruszyliśmy tę sprawę na posiedzeniu rady pedagogicznej, wytłumaczyliśmy dzieciom, o co chodzi, że oni powinni im pomagać, a nie śmiać się, i szybko to znikło. Obecnie żyją ze sobą dobrze i nie widać żadnych różnic”.

Wysmiewanie uczniów-repatriantów z powodu ich wymowy nie ustało jednak zupełnie i zdarza się po dziś dzień. Dzieci repatriantów odczuwają to, wspominając z przykrością, że zagranicą wysmiewano ich nieraz w szkole jako Polaków. W szkole podstawowej, grupującej większość uczniów-repatriantów, udało się zorganizować koleżeńską pomoc przybyszom w nadrobieniu braków i w ten sposób aktywnie wciągnąć młodzież do przezwyciężenia trudności adaptacji. Podkreślić należy, że trudności adaptacji, zarówno jeśli chodzi o współzycie, jak i naukę, mają wyraźnie przejściowy charakter.

Nauczyciele-repatrianci bardzo dodatnio oceniają pracę szkoły w N. i stale podkreślają w wywiadach, że dzieci ich po początkowych trudnościach czują się dobrze i uczą pilnie. Oto dwie charakterystyczne wypowiedzi rodziców.

39-letni repatriant, robotnik budowlany, mówi o swoim 8-letnim synu:

„Starszy syn chodził w Wilnie do polskiej szkoły, ale tam nauczyciele Litwini. Tam chodził do pierwszej, a teraz tutaj poszedł do drugiej, chłopak jest zdolny, lepiej tu ucza, lepiej po polsku mówi”.

40-letni repatriant-inwalida, stróż w spółdzielni, tak mówi o swym 11-letnim synu:

„Syn chodził w Związku Radzieckim do czwartej klasy. Skończył ją, ale tu poszedł do czwartej znowu, bo ma duże trudności z językiem. To, co syn tam w Rosji uczył się w trzeciej klasie z matematyki, to tutaj jest w czwartej, i jemu od pierwszego dnia bardzo łatwo. Tylko z językiem polskim to bieda, tam uczyli po rusku i białorusku”.

Przytoczone opinie i wypowiedzi rodziców i nauczycieli świadczą wyraźnie o tym, że zarówno szkoła, jak i dom rodzicielski zdają sobie sprawę z trudności dziecka i starają się, w pewnym przynajmniej zakresie, dopomóc mu w możliwie szybkim przystosowaniu się do nowych warunków.

Ogólne wnioski

Badania nad dziećmi repatriantów w mieście N. nie dają prawa do uogólnień. Uzyskany materiał jest niewielki i dotyczy tylko jednego miasta powiatowego. Dopiero szersze badania problemu adaptacji dziecka repatrianta w szkole dadzą możliwość ogólnej charakterystyki procesu.

Dla podsumowania naszego niewielkiego studium i stworzenia hipotezy roboczej dla przyszłych badań sformułować można następujące ogólne uwagi:

1. Adaptacja dziecka repatrianta w polskiej szkole przebiega na ogół zupełnie zadowolająco.
2. Dzieci repatriantów są w procesie adaptacji aktywne, wykazują dobrą pilność, starają się możliwie szybko uzupełnić swe braki.
3. Główną trudność dla większości dzieci stanowi opanowanie języka polskiego, który tylko dla niewielkiej części młodzieży był zagranicą językiem używanym w domu czy szkole.
4. Trudności współżycia z kolegami powstają zazwyczaj w początkowym okresie przebywania repatrianta w szkole, na tle różnic językowych i sposobu ubierania się.
5. Dzieci repatriantów mają wyraźną przewagę w dziedzinie matematyki nad dziećmi miejscowymi. Dobra znajomość matematyki ułatwia dziecku przystosowanie się do nowych programów i wpływa dodatnio na jego samopoczucie.
6. Rodzice repatriantów żywo interesują się dzieckiem w szkole i starają się ułatwić mu adaptację, często przez zapisywanie do niższej klasy.
7. Szkoła może znacznie ułatwić adaptację dziecka pomagając mu w nadrobieniu braków i łagodząc swoim wpływem wychowawczym początkowe tarcia pomiędzy kolegami.

W związku z naszymi rezultatami wspomnieć należy o pracy niemieckiego socjologa K. V. Müllera³, poświęconej młodzieży przesiedlonej i opartej na badaniach szkolnych. W obszernym studium autor zebrał obfity materiał faktyczny, wszechstronnie charakteryzujący uczniów pochodzących z rodzin przesiedleńców na tle uczniów pochodzenia miejscowego. Autor przyjmuje zdolność adaptacji do wymagań i warunków szkoły jako ogólną miarę zdolności życiowych. Powołuje się on na szereg badań w tym zakresie, zwłaszcza na badania prowadzone wśród mieszkańców wsi w Niemczech. Badania te ustaliły istnienie dodatniej korelacji pomiędzy postęпами ucznia a jego późniejszą pracą w gospodarstwie. Dobrzy uczniowie, dorastając, lepiej prowadzą swe gospodarstwa aniżeli ci, którzy mieli zle lub słabe stopnie.

Na podstawie analizy szeregu wskaźników Müller twierdzi, że młodzież przesiedlona daje sobie w szkole dobrze radę, a nawet niekiedy posiada lekką przewagę nad młodzieżą miejscową, która na ogół znajduje się w znacznie lepszych warunkach materialnych. Autor widzi w tym fakcie dużą doniosłość społeczną. Młode pokolenie ludzi przesiedlonych nie traci na nowym miejscu swoich zdolności życiowych i łatwo się przystosowuje do nowych warunków.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

³ K. V. Müller, Heimatvertriebene Jugend. Kitzingen—Main 1953.